

Wdzięczność za Eucharystię

Dziękujemy Ci, Panie Jezu,
za łaskę uczestnictwa we Mszy Świętej
i za przyjęcie Twego Eucharystycznego
Ciała.

Dziękujemy za pouczenie w Liturgii
Słowa,

za cud przemiany chleba i wina,
za Twoją obecność w Komunii Świętej.
Chcemy coraz pełniej poznawać Boże
tajemnice,

rozumieć wolę Ojca, który jest w
niebie,

być wiernym swojemu powołaniu.

Prosimy o światło i moc łaski, o ducha miłości,
ofiary i modlitwy, o siłę do niesienia swego krzyża.

Pozwól nam i pomóż, przyjść ponownie do Ciebie
i bądź przy nas w ostatniej chwili życia. **Amen**



Bóg gospodarzem świata – dożynki

Praca na roli to jeden z
najstarszych zawodów świata
(ponoć są jeszcze starsze). Woła
samego Stwórcy jest aby człowiek
czynił sobie ziemię poddaną.
Człowiek czyni to na różne
sposoby. Jednak uprawa ziemi,
która najbardziej wiąże się z



wytwarzaniem chleba, wydaje się być tym zadaniem najpierwszym. Unikamy słowa *produkcja* chleba, choć dzisiaj jest ono w powszechnym użyciu (produkcja mleka, zboża, mąki, warzyw). Czujemy jednak sporą różnicę między np. produkcją telewizorów a *produkcją* chleba. Bez telewizora można przeżyć dzień, dwa (niektórzy całkowicie rezygnują z posiadania TV) jednak nie wyobrażamy sobie dnia bez chleba. Chleb jest święty, gdy upadnie na ziemię całuje się go. Gdy zaczynamy kroić chleb robimy na nim znak krzyża (tak przynajmniej zawsze robili nasi rodzice). Ziemia jest naszą żywicielką.

Niestety, żyjemy w czasach *urzeczowienia* ziemi i chleba. Uprawa ziemi jak i spożywanie chleba nie jest już celebracją. Prawdziwy rolnik *rozmawiał* z ziemią, którą uprawiał, *rozmawiał* z kiełkującym na wiosnę zbożem. *Rozmawiał* po cichu z szalejącym wiatrem i z zachmurzonym niebem. Była to w istocie rozmowa z Bogiem, który jest tym najważniejszym Gospodarzem świata. Rolnik miał język, w którym porozumiewał się ze zwierzętami, które hodował. Każde miało swoje imię. Jak Bóg nadawał imiona stworzeniom, tak rolnik znał po imieniu każdą krówkę, konia, owieczkę, psa.

Żyjemy w czasach, w których doszło do wielkiego zachwiania harmonii między ziemią a człowiekiem, między stworzeniem i Stwórcą. Rzeczywiście, częściej mówi się dzisiaj o produkcji chleba, tucznika, mleka. Przysłowiowe ?mleko z kartonika? wielu dzieciom bardziej kojarzy się z fabryką mleka, niż z żywą, łaciatą krówką. Trudno dziecko skłonić do podniesienia walającego się chleba, bo przestał być święty, a cóż dopiero oczekiwać jego ucałowania. Jeszcze nie tak dawno rolnik prosił kapłana o pozwolenie na wyjazd na pole w niedzielę, z powodu niepewnej pogody. Dzisiaj już to nie ma znaczenia. Kombajny jadą cały czas, w dzień i w nocy, w dni powszednie i w niedziele. Doszło do głębokiego wyobcowania pomiędzy człowiekiem i ziemią, między Stwórcą i stworzeniem.

Dzisiaj, gdy przeżywamy kolejne Dożynki w naszej parafii, chcemy sobie na nowo uświadomić to pierwotne znaczenie ziemi,

jako naszej żywicielki, chleba jako wielkiej świętości i daru Bożego, także rolnika, jako cierpliwego współpracownika Stwórcy. Chcemy podziękować Panu Bogu za plony, za dary ziemi, za chleb, który zawsze pozostanie owocem ziemi i pracy rąk ludzkich. Chcemy podziękować Bogu za tych rolników, którzy jeszcze potrafią rozmawiać z naturą, którą Bóg powierzył ich trosce. Dziękujemy za ich ciężką pracę i wrażliwość, dzięki której możemy codziennie kłaść na stole świeży, pachnący chleb. **[prob.]**

Potrzebuję Cię, Panie...

Potrzebuję Cię, Panie, chcę, abyś to wiedział.



Potrzebuję mądrości Twego Słowa.

Potrzebuję ulgi Twego przebaczenia.

Potrzebuję spotkań z Tobą w Eucharystii.

Wiem, że nie mogę żyć i owocować

bez niedzieli, bez spowiedzi, bez komunii,

bez codziennej modlitwy,

podczas której czasami zaskakujesz mnie

ciszą pełną Twojej obecności.

Wiesz jak lubię tę ciszę pełną Ciebie?

Odpoczywam przy Tobie,

bo to tak, jakbyś mnie tulił do serca. **Amen.**

Media elektroniczne ? szansa

czy zagrożenie?

W kontekście zbliżającego się wspomnienia św. Stanisława Kostki, patrona dzieci, młodzieży i Polski, chciałbym zaprosić dzisiaj do pochylenia się nad problemem mediów



elektronicznych, czyli wszystkich platform internetowych tworzących wirtualne społeczności. Nie da się ukryć, że we współczesnym świecie media społecznościowe odgrywają olbrzymią rolę. Nieraz słyszymy, że jeśli nie masz konta na Facebooku to nie istniejesz. I można się z tym nie zgadzać, można się buntować, nawet w ramach protestu można z nich nie korzystać, ale prawda jest taka, że zdecydowana większość ludzi choć raz miała możliwość użytkowania Facebooka czy Twittera. Wśród wszystkich użytkowników zdecydowaną większość stanowią ludzie młodzi. Żyjąc w wirtualnym świecie zdjęć, filmów czy udostępnień niejednokrotnie zatracamy to, co najważniejsze ? spotkanie z drugim człowiekiem.

Jeszcze kilka lat temu, kiedy media społecznościowe raczkowały, wielu nie zdawało sobie sprawy, że w tak zastraszającym tempie wejdą one w naszą świadomość i codzienność.

Oczywiście, jeśli się zrobi z nich dobry użytek, to z całą pewnością mogą przyczynić się dla większego dobra. Już teraz jest sporo takich osób, księży, zakonnic i świeckich, którzy starają się ewangelizować przez Facebooka. Ich wiadomości czy videoblogi niejednokrotnie docierają do ludzi, którzy, być może Dobrą Nowinę ostatni raz słyszeli wiele lat temu. Relacje na żywo z religijnych wydarzeń czy szlachetnych akcji także są na porządku dziennym. Można powiedzieć, że Ewangelia, tak jak kiedyś przez radio i telewizję, tak teraz przez Internet wchodzi do niejednego domu. Wiadomo. To nie zastąpi Mszy świętej, ale czasem jest to właśnie ta iskra, która wznieca na

nowo ogień w sercu człowieka, który to ogień już dawno ledwo się tlił.

Z drugiej strony, tak samo jak dobro, tak i zło mogą propagować te wszystkie platformy społecznościowe. Ile razy można przeczytać falę jadu i hejtu, który wylewa się z wypowiedzi wielu osób. Świat wirtualny sprzyja wylewaniu brudów na innych ? brudów, których w spotkaniu najnormalniej byśmy nie wypowiedzieli. Jak często można spotkać agitację do różnego rodzaju szemranych przedsięwzięć. Już nie trzeba wychodzić na ulice i pokątnie rozdawać ulotki. Wystarczy wysłać wiele wiadomości i sprawa załatwiona.

Media elektroniczne odzierają nas także z intymności. Kiedyś zdjęcia z wakacji były w albumie, a oglądanie ich było celebrowane. Obecnie wrzuca się zdjęcia (niejednokrotnie wątpliwej urody) na portal i czeka na lajki. A co wtedy, kiedy ktoś wykorzysta je do swoich celów? Kiedy ktoś je przerobi (to nie jest problem) i upubliczni? Nie myślimy o tym do momentu, kiedy to się stanie. Tylko że wtedy już będzie za późno. Apeluję dzisiaj do rodziców, aby zwracać uwagę na to, co dzieje się u dzieci. Właśnie one mogą najwięcej stracić przez swoją nieświadomość.

Wszelkie portale społecznościowe mogą być dzisiaj szansą do czynienia dobra. Mogą też być wielkim zagrożeniem dla naszej prywatności i intymności. Ale to my decydujemy czym się staną dla nas. **[wikary]**

Modlitwa za kapłanów

Chryste, Najwyższy i Jedyne
Kapłanie,



powierzam Ci kapłanów, którzy są mi najbliżsi,
kapłana, który mnie ochrzcił,
kapłana, który mnie rozgrzeszył,
kapłanów odprawiających Msze,
w których uczestniczyłem i którzy dali mi
Twoje Ciało i Krew świętej Komunii,
kapłanów, którzy mi dodawali otuchy i nauczali,
wszystkich kapłanów, z którymi łączy mnie
dług wdzięczności.

O Jezu, zachowaj ich w Twoim sercu
razem z Twoją Świętą Matką Maryją
i daj im obfite błogosławieństwo
w tym czasie i w wieczności. Amen.

Modlitwa za nasze Mamy?

Nasze Mamy nigdy nie umierają?



Ta jak Twoja, Panie, wciąż młoda, wciąż bliska.

Ich spojrzenia zawsze takie same, matczyne...

– te żywe, spotykane, i te z pożółkłego zdjęcia.

Zamyśleniem wyprzedzające chwilę obecną,

– w zatroskaniu, skupione na wszystkim,

uśmiechnięte na zapas, gdy nie do śmiechu...

Piękne, talentem Bożego kochania?

Tajemnicze i bliskie, jak tajemnica Wcielnego.

O Jezu, Mama, to największy Twój pomysł.

Twoja, moja, każda. Żyjąca i już odeszła?

Ona rozumie siebie, wszystko, w Tobie. **Amen.**

Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im...

Widocznie już wtedy nie było to takie oczywiste, że wszyscy rodzice szturmem prowadzili swoje dzieci do Pana Jezusa. Widocznie już wtedy byli tacy, którzy swoim pociechom tego zabraniali, a nawet im w tym przeszkadzali.



Jak jest dzisiaj, każdy widzi. Rozpoczął się rok szkolny. Ten nowy rok w naszej szkole rozpoczęła całkiem spora gromada dzieci i młodych, przeszło czterysta uczniów. To bardzo dużo. Bogu dzięki! Część z nich do nas dojeżdża z innych parafii, większa część mieszka na terenie naszej wspólnoty. Ich obecność na Mszy niedzielnej i szkolnej nie zawsze odzwierciedla ich udział w ogólnych zajęciach szkolnych, a nawet udział w katechezie szkolnej. Wydaje się, że przynajmniej udział w katechezie powinien mieć odbicie w praktyce sakramentalnej (niedzielna Msza św., miesięczna spowiedź, udział w Mszy dla dzieci w środę o 17.00, i w piątek o 18.00, dla młodzieży). Nawet przygotowanie dzieci do I Komunii Świętej i spowiedzi oraz przygotowanie młodych do bierzmowania, nie wszystkim w sposób oczywisty kojarzy się z udziałem w życiu Kościoła.

Od czego to zależy? Bo przecież taki bezpośredni kontakt kapłana czy katechety na lekcjach religii wyraźnie pokazuje wielką otwartość dzieci i młodych na Pana Boga. Dzieci są żywo zainteresowane tym co dotyczy spraw Bożych, życia Pana Jezusa, Kościoła, są zainteresowane historią biblijną, modlitwą, są otwarte na nauczanie Pana Jezusa w Ewangelii.

Oczywiście, przyczyn tego rozdźwięku można by wymieniać bardzo wiele. Przyczyną pierwszą tego stanu jest sytuacja religijna, a dokładnie stan wiary w rodzinie. Nawet dziecko bardzo otwarte na sprawy wiary ciężko przeżywa, a właściwie przegrywa, konfrontację swojej żywej miłości do Pana Jezusa, z tym, co czasami zastaje w swoim domu, zwłaszcza w postawach rodziców. Często słyszę z ust dzieci, które przygotowuję do I Komunii Świętej: proszę księdza, ja bardzo chcę iść w niedzielę do kościoła, ale mama, tata, nie chcą?

Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie? Chrystus wie, co mówi, także w tych czasach, w których właśnie żyjemy. Są rodzice, którzy wprost nie życzą sobie, aby ich dziecko uczestniczyło w katechezie, nawet jeśli to dziecko tego pragnie, bo widzi swoich kolegów i koleżanki, wychodzących z lekcji religii na przerwę, zadowolonych, szczęśliwych. *Nie przeszkadzajcie im* – to wielka odwaga i odpowiedzialność rodziców. Ale jeszcze większa odpowiedzialność i zuchwałość rodziców, którzy godzą się, aby ich dzieci uczestniczyły w katechezie, ale sami im w tym nie pomagają albo wręcz przeszkadzają...

To tytułowe zdanie jest wielkim przykazaniem Pana Jezusa skierowanym do rodziców, zwłaszcza tych, którzy zawierając sakrament małżeństwa obiecywali, że będą po katolicku wychować potomstwo, którym ich Bóg obdarzy. Zaniedbywanie tego obowiązku, świadome lekceważenie go, jest oznaką braku miłości rodziców do swoich dzieci. Na koniec (choć właściwie od tego powinienem zacząć), pragnę gorąco podziękować rodzicom, którzy krok w krok towarzyszą swoim dzieciom na drodze ich wiary. To jest najpiękniejsza przygoda życia, w której następuje niezwykła wymiana między dziećmi i ich rodzicami. Z tej wymiany korzystają nie tylko dzieci, ale też ich wierzący rodzice. Dziękujemy Wam, że pozwalacie nam kapłanom, katechetom uczestniczyć w tym cudzie rozwoju wiary Waszych pociech, którego źródło znajduje się w Waszych sercach, w Waszej małżeńskiej więzi miłości z Bogiem i w podejmowanych przez Was wyborach życiowych **[prob.]**

Modlitwa rodziców za dzieci

O Boże, dziękujemy Ci za dzieci, które nam dałeś i powierzyłeś naszej opiece. Ponosimy odpowiedzialność i trud, które na nas spoczywają, by pomóc im dorosnąć jako osobom wolnym i odpowiedzialnym, i dojrzewać w wierze, którą wybraliśmy dla nich w dniu chrztu.



Prowadź je światłem Twojego Ducha Świętego, aby mogły odnaleźć przeznaczenie, które im wyznaczyłeś, i były gotowe do ofiarowania siebie i swojej miłości dla innych. Wspieraj nas codziennie swoją łaską, by troska o nasze dzieci przyniosła bogate owoce. **Amen.**

Modlitwa na progu roku szkolnego

Panie Jezu, Ty wiesz, jak ciężką pracą jest nauka, jak trudno rano wstać i iść do szkoły, bez względu na pogodę. I jeszcze trzeba tam uważać i słuchać, co mówią nauczyciele. A jak trzeba pilnować wyobraźni, by nie bujała w obłokach.

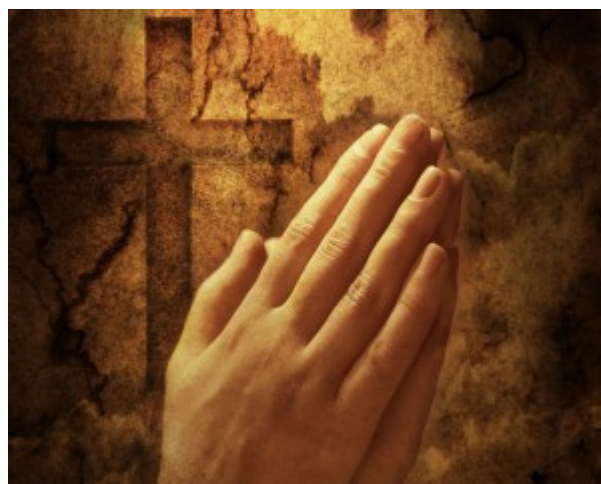


A w domu, Panie Jezu, nie jest łatwo zrezygnować z oglądania telewizji i używania komputera. Ale nie chcę, żeby rzeczy mną rządziły. Daj mi siłę, by oprzeć się pokusom i móc spokojnie odrabiać lekcje. Ciężko jest zdobywać wiedzę, ale dzięki Ci, Panie Jezu, za to, że mogę rozwijać umiejętności, które są Twymi darami. Dzięki Ci za moich nauczycieli, za kolegów, tych dobrych i tych, którzy są dla mnie mniej mili. Nauka to mój obowiązek, to moje z Tobą budowanie świata. Proszę Cię, Panie Jezu, o dar mądrości i umiejętności rozwijania zdolności. I nie pozwól mi być obojętnym wobec trudności kolegów i koleżanek.

Pobłogosław też Rodzicom i Nauczycielom. **Amen.**

Prawdziwa religijność

Być może niektórzy kojarzą sytuację, w której znalazł się św. Paweł, kiedy przybył do Grecji. Przechadzał się po ogrodzie i podziwiał ołtarze bóstw greckich. Zatrzymał się przed ołtarzem, na którym napisane było *Niezanemu bogu*. I kiedy zaczyna nauczać na Areopagu zaczyna właśnie od tego spostrzeżenia: *Widzę, że jesteście bardzo religijni. Co to religijność?*



Wiele razy pewnie można usłyszeć o tym czy o tamtym, że jest religijny. Wynika to z obserwacji tego, co zewnętrzne. Każdy z nas zna podstawowe dogmaty, czyli prawdy wiary. Religijność bardzo bezpośrednio wiąże się z nimi i każe nam je respektować

i według nich postępować. Ale to, co na zewnątrz jest tylko połową naszej drogi w doskonaleniu siebie.

Pan Jezus bardzo bezpośrednio i ostro przypomina faryzeuszom, że religijność musi zaczynać się w środku naszego serca i sumienia. W innym miejscu Ewangelii możemy usłyszeć jeszcze ostrzejsze słowa skierowane do tej grupy społecznej: *Groby pobielane! Na zewnątrz ładne, a w środku pełne plugastwa.*

Faryzeuszom pewnie ciężko było słuchać tych słów. Oni sami uważali się za ludzi postępujących bardzo dokładnie według wskazań Mojżesza, a co za tym idzie, uważali się za ludzi bardzo religijnych. I pewnie tacy byli. Przynajmniej na zewnątrz. Modlili się długo. Często można ich było spotkać w świątyni. Dawali jałmużnę i odbywali długie i publiczne pokuty. Dla kogoś, kto na nich patrzył z pewnością byli wzorem do naśladowania. Ale Jezus widział tą drugą połowę drogi. Tą niewidoczną oczami ludzkimi. Wiedział, że w głębi serca szukali próżnych pochwał i respektu. Dlatego Chrystus gani ich zachowanie.

Ta sytuacja z Ewangelii nakazuje nam, abyśmy sami zastanowili się nad swoją religijnością. Czy to, co zewnętrzne jest faktycznie tym, co wynika z naszego serca. Nieraz słyszymy o ludziach, którzy w kościele mają ręce złożone, a na co dzień jest kimś podłym?. Tak się niestety zdarza. Ale czy w tym wszystkim mamy prawo do tego, aby sądzić z pozorów? Warto najpierw zajrzeć w głąb swojego serca. Jaka jest moja religijność? Czy to, co robię faktycznie wynika z mojej miłości do Pana Boga? Bo to jest właśnie istota religijności: manifestować swoją wiarę z miłości do Boga, a nie dla siebie. Nie jest to proste. We wspomnianej historii św. Pawła okazuje się, że ci, którzy tłumnie słuchali jego nauki, uciekają i zostaje tylko kilkoro. Bo prawdziwa religijność wymaga rezygnacji z siebie dla Jezusa. Ale właśnie to jest ta druga część drogi. A właściwie pierwsza, wewnętrzna, z której wynika to, co zewnętrzne. Taka jest właściwa kolejność. Nigdy odwrotnie. **[wikary]**